

KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 6 m. 45 r.
Zachód „ „ 5 „ 41 w.
Długość dnia „ 10 „ 56.
Przybyło „ 3 „ 18.
Wschód księżycy „ we dnie.
Zachód „ „ o godz. 7 m. 55 r.

Dziś SS. Kunegundy ces.
D. 4 „ Kazimierza królew.
„ 5 „ Teofila biskupa.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 3 marca 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Nadchodząca niedziela (d. 5) zwana jest *Suchą* (Reminiscere). Jest to druga niedziela wielkiego postu.

— W dniu dzisiejszym przypada pamiątka wstąpienia na Tron J. C. K. M. Najjaśniejszego ALEXANDRA II-go Mikołajewicza.

Rozporządzenia rządowe.

Krótki wyciąg z ustawy o patentach handlowych z dnia 9 (21) lutego 1865 r. i dodatkowych do niej przepisów, ogłoszonych w dodatku do № 140 Dziennika Warszawskiego 9 (21) listopada 1870 r.

(Ciąg piąty).

e) Zakłady wynajęcia powozów przy liczbie robotników więcej jak 16 (art. 39 ustawy).

f) Warsztaty i zakłady, przy których utrzymywane są magazyny lub sklepy do sprzedaży, obok produkcji własnych, także wyrobów innych fabryk, a także wyrobów zagranicznych, oraz w których na żądanie kupującego, przedstawione są tak znaczne zapasy wyrobów, iż te nie odpowiadają sile produkcji tychże warsztatów i zakładów (cyrkularz ministra finansów z dnia 29 kwietnia 1869 r. № 3140).

g) Restauracje, płacące rocznie miejskich podatków więcej jak rs. 200, licząc w te ogólną sumę, należności przypadające ze wszystkich zakładów należących do jednego właściciela, chociażby każdy z tych zakładów, uważany pojedynczo, płacił mniej (art. 38 ustawy i objaśnienie departamentu handlu i rękodzieł do ukazu 1869 roku № 39).

Uwaga. Przytém należy mieć na uwadze, że hotele i inne gastronomiczne zakłady, powinny

być zaopatrzone w bilety stosownie do ilości znajdujących się w nich kuchni i bufetów, a nie odpowiednio do ilości wejść, jak to ma miejsce w innych handlowych zakładach (skorowidz ministerstwa finansów 1867 r. № 37).

h) Panoramy i djeoramy z premjami i loterjami (cyrkularz ministra finansów dnia 27 stycznia 1867 roku № 410).

i) Kantory wekslu, jeżeli przy nich nie prowadzą się żadne bankierskie operacje.

k) Kantory informacyjne i meklerskie (art. 36 ustawy).

l) Dystrybucje do sprzedaży wyrobów tabaczknych.

Uwaga. Za jednym świadectwem 2-iej gildji dozwala się utrzymywać handlowych i przemysłowych zakładów, w tej liczbie i wyłączonych artykułem 9 od opłaty biletowej, taką ilość, jaka odpowiada nie więcej jak 10-u biletom.

Świadectwo 1-iej gildji.

1) Entrepryzy na sumy wyższe jak rs. 15,000 (art. 32).

2) Gorzelnie, cukrownie, a także browary, fabryki miodu i tabaczkne fabryki, przy liczbie robotników więcej jak 16, działające za pomocą przyrządów wprawianych w ruch siłą pary lub wody, jeżeli przy nich znajdują się oddzielne składy, w których odbywa się hurtowa sprzedaż.

3) Kantory, magazyny i składy do hurtowej sprzedaży wyrobów tabaczknych i napojów, te ostatnie w takim tylko razie, gdy sprzedaż dokonywana się i za granicami powiatu (uwaga do art. 34 i 33, oraz cyrkularz ministra finansów z d. 10 grudnia 1869 roku № 978).

4) Propinatoryzy utrzymujący więcej jak 10 zakładów w jednym powiecie.

Uwaga. Za świadectwem 1-iej gildji dozwala się utrzymywać nieograniczoną liczbą zakładów; a) w całym Cesarstwie zakładów hurtowych i kantorów, b) w tym powiecie do którego wykupiono świadectwo, fabryk i zakładów do cząstkowej i detalicznej sprzedaży towarów. Przy otwarciu fa-

bryki lub cząstkowego handlu w innym powiecie, należy wykupić do tego powiatu świadectwo 2-iej gildji lub świadectwa na handel cząstkowy, stosownie do rodzaju handlu (art. 35 ustawy).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od przeszłego wtorku mamy dnię przesłizcne; lekkie ciągłe przymrozki nocne, trzymają na uwieży wody, których nagły roztop był dla nas tyle groźnym. Szczęściem, że „z wielkiej chmury spadł dość mały deszcz.“ Wiele osób dopytuje się o nas: czy jeszcze żyjemy, czyśmy z istot ludzkich nie zmienili się na amfibje? Są to skutki plotek i bajek, na jakich w tym i w każdym innym razie, nie zbywa wcale. U nas samych, na miejscu, zwykle z „igły, robią się widły,“ a im dalej bajka albo wieść jaka płynie, tem nabiera coraz przeróżniejszych barw, warjantów i rośnie w stosunku kwadratów z odległości. „Kalisz zatopiony!“, „Kalisz na lodziach!“, „Kalisz bez mostów!“ etc. etc. Bóg łaskaw, że to wszystko nieprawda. Żyjemy, jemy, swarzymy się, obgadujemy — po dawnemu i chociaż w tym bycie nieraz się chodzi „po grudzie,“ nieraz spotyka na trakcie życia takich, którychbyśmy radzi uniknąć nawet z przyjemnością wejścia bodaj w wodę po uszy, niż w dysputę z nimi, — jednak żyje się, przechodzi przez mosty i nieśpiewa drzącami z wilgoci zębami barkaroli, budzącej z drzemki łachmany biednych ludzi, porozwieszane w gotyckich oknach i romantycznych krużgankach stolicy Dożów.

Są jednak miejsca, po których milej by nam było płynąć gondolą, niż mierzyć przepaściste ich błoto nogami, którym skąpa przyroda odmówiła skali na sąźnie. I tak naprzykład: idzie pogrzeb; radbyś śmiertelniku kołaczący się jeszcze po ziemskiej skorupie odprowadzić na wieczne odpocznienie twoich przyjaciół, krewnych, znajomych, a choć-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

(Ciąg ósmnasty).

— Bądźcie zupełnie spokojni, moja pani, rzekł pastor do gospodyni, chrześcijańscy kapłani bywają użyteczni nawet tym, którzy im złe wyrządzają; mogliby więc szkodzić temu, co im usługę oddaje? Najpokorniej prosimy panią o przytułek. Jeżeli szanowny brat, który mi towarzyszy, przed chwilą szorstko do was przemówił, to zawinił w tem, że zapomniał o miarkowaniu głosu, nakazanem przez śluby nasze. Niestety! nawet najbardziej świętobliwi ludzie mogą zgrzeszyć. Szanowny brat, którego spotkałem, mając do domu równie jak i ja daleko, pozwolił, abym z nim razem szedł do was. Chwalił mi bardzo waszą gościnność, dobra pani, i nie omylił się bez wątpienia. Nie mówciez więc jak zły pasterz: *advena cur intras?* Przyjmijcie nas, dobra gospodyni, a Bóg wasze zbiory ochroni od wichrów, w czasie burzy waszej trzodzie da przytułek, tak, jak wysycie go dali zbłąkanym podróżnym.

— Starcze, odpowiedziała kobieta dziko, ja nie mam ani zbiorów, ani trzód.

— Jeśli więc pani jesteś ubogą, to Bóg błogosławi ubogiemu przed bogaczem. Doczekacie starości ze swoim mężem, poważani nie dla majątku, ale dla cnót waszych; dzieci wasze rość będą, otoczone szacunkiem ludzkim i będą tem, czem był ich ojciec....

— Milczcie, zawołała gospodyni. Zostając tem, czem jesteście, dzieci nasze dojdą do starości otoczone pogardą, która w naszym rodzie z pokolenia na pokolenie przechodzi. Milczcie, starcze! Błogosławieństwo dla nas w przekleństwo się zamienia.

— O nieba! zawołał pastor, któż wy jesteście? Pośród jakich zbrodni przechodzi życie wasze?

— A co to są zbrodnie? co to jest cnota? my nie możemy mieć cnót, ani popełniać zbrodni.

— To obłąkana, rzekł pastor zwracając się do zakonnika, który swój habit suszył przy ognisku.

— O nie! księżo, odpowiedziała kobieta, dowiedźcie się gdzie jesteście. — Wolę rozbudzać wstręt jak litość. Nie jestem warjatka, ale żoną...

Przeciągły odgłos drzwi wieży do których gwałtownie zasztukano nie pozwolił dosłyszeć reszty na wielkie niezadowolenie Spiagudrego i Ordenera, którzy milcząc, słuchali uważnie całej rozmowy.

— Niechaj będzie przeklęty, rzekła kobieta do siebie, ten syndyk sprawiedliwości w Skongen, że nam wskazał na mieszkanie tę wieżę, tak blizką drogi! To może jeszcze nie Nychol.

Wzięła jednak lampę. — A choćby to był i podróżny, to mniejsza o to! strumień może płynąć tam, gdzie już potok przeszedł.

Podróżni pozostawszy sami, przyglądali się sobie wzajemnie, przy słabem świetle ogniska. Spiagudry, przestraszony z początku głosem zakonnika, później uspokojony na widok jego czarnej brody, zadrżałby był znowu, gdyby widział jak badawczem spojrzeniem przyglądał mu się tenże z pod swojego kaptura.

Pośród ogólnego milczenia, pastor zapytał: — Bracie pustelniku, sądzę bowiem, że jesteście jednym z tych księży katolickich, jacy zdołali uniknąć ostatnich przesładowań, i że wracaliście do swego domu, kiedy was na moje szczęście spotkałem. Czy możecie mi powiedzieć gdzie my się znajdujemy?

Zniszczone drzwi do schodów w ruinie będących otwały się, zanim brat pustelnik zdołał odpowiedzieć.

— Kobieto, cóż to za nadejściem burzy zebrał się tłum, aby zasiąść do naszego przekletego stołu i schronić się pod naszym dachem złowieszczym.

— Nychol, odpowiedziała kobieta, nie mogłam wzbronić...

— A cóż mi przeszkadzają wszyscy ci goście jeżeli tylko zapłaca! Złoto tak dobrze zarobić można dając gościnność podróżnemu, jak i odbierając życie rozbójnikowi.

Mówiący w ten sposób stanął we drzwiach, gdzie podróżni mogli mu się dobrze przypatrzeć. Był to człowiek kolosalnych rozmiarów, i jak gospodyni cały czerwono ubrany. Jego ogromna głowa zdawała się odrazu z ramion wyrastać, co stanowiło zupełne sprzeciwieństwo z długą i kościstą szyją jego nadobnej małżonki. Czoło miał

by wreszcie istotę ludzką, dla której nie już lepszego uczynić nie jesteś zdolnym. Idź więc!; kalosze zgubisz, pot biec będzie na ciebie, gdy się napowrót zwrócisz ku miastu żyjących podobny raczej z odzienia do zawałanego błotem ulicznego kostery, niż do pielgrzyma z wiecznej drogi. Choćbyś niechciał, złóżysz jeśli nie słowem, to w duszy podziękowanie dozorowi cementarnemu, że tak pilnie konserwuje Salomonowe: „Próżność, próżność i wszystko próżność!”, to jest: „że co ci po udogodnieniach, co?, nie chodź żywy po drodze urządzonych w duchu wymagań oświaty, ale brnij po kałużach, po gliniankach, bo i tak cię tu kiedyś przytransportują żałobnicy!” Prawdziwie, wielką się wdzięczność należy za wygłaszane w ten sposób lekcje filozofii! My przecież nie chcemy przyklaskiwać temu, ale z odwagą poważamy się wypowiedzieć: iż taka ludność jak Kalisz, mogłaby mieć drogi do cementarza i drogi na cementarzu w innym, niż są stanie, to jest drogi ubite. Ulepszenie takie jest fraszką: trzeba tylko szczerze chcieć, szczerze się zająć i szczerze wykonać. Gruz np. z restauracji kościoła S-go Mikołaja, mógł być użytym na ubicie dróg cementarnych; niepomyślnie o tem i drogi po dawnemu zostały.

— W czasie ostatniego wylewu rzeki Prosnę, 21 lutego r. b., wysłano 12 ludzi do obrony mostu stojącego między wsią Żydowem i Piwonicami, to jest dla odpięcia od niego lodów. Z nadzieją nocy, woda zalewająca w zupełności drogę, powrót ich uczyniła niepodobnym, dla tego więc na wspomnianym moście zostali do rana. Naza jutrz wystano po nich fornalkę. Wóz zdołał szczęśliwie dojechać do mostu przez drogę całkowicie zalaną, z powrotem jednak woda szybko przybięrała, a kry płynęły tak gwałtownie, że jedna z nich uderzywszy z całą siłą na wóz, przewróciła go, a tem samem pograżyła wszystkich ludzi w szalony wir wody. Jeden z ludzi i konie natychmiast zatopiony; czterech, woda przeniosła przez koryto rzeki na rozległe i głębokie wylewy, dokąd jeden z nich trzymając się deski od wozu płynął około półtorej wiorsty i nareszcie ucepiał się krzaku, trzej upłynawszy po wiorście przynajmniej, schronili się na drzewa rosnące na łakach i tam rozpaczliwie wzywali pomocy. Reszta rozbitków zdołała powrócić do mostu i ci stanowczo ocaleli. Chcąc ratować owych czterech ludzi nie było ani chwili do stracenia; skostniałe ich członki mogły odmówić im posłuszeństwa, albo gwałtowne fale pograżyć w przepaść żywiołu. Potrzeba było działać.

Wtedy gospodarz ze wsi Żydowa, Józef Drobnik, ojciec kilkorga dzieci, wskoczył do wątej tozdy, do której przez szpary i dziury, woda bezustannie wpływała, i podążył na ratunek swoich bliźnich. Z wiosłem w jednej, a z szufłą do wylewania wody w drugiej ręce, człowiek ten, walcząc z rozhukanymi bałwanami, po każdego w niebezpieczeństwie będących, płynął oddzielnie i wszystkich czterech powrócił zrozpaczoną rodziną na brzegu wyczekującym.

Cześć bohaterowi!

Słyszeliśmy, że są osoby chętne do złożenia pewnej ofiary dla człowieka, który narażał życie, aby mieć pomoc swoim braciom. Ofiary takie jesteście gotowi przyjmować w Redakcji, żąd Drobnikowi wręczone zostaną.

niskie, nos spłaszczony, gesty brwi, oczy jego, otoczone czerwoną obwódką, błyszczały jak ogień pośród krwi. Dolna część twarzy, pozwalająca widzieć usta szerokie i głębokie. Ohydny uśmiech tych ust otwierał wargi czarne jak brzeg niezagojonej rany. Kędzierzawa broda spadająca z policzków na szyję, nadawała jego twarzy wprost patrząc, formę kwadratu. Człowiek ten miał na głowie szary kapelusz, z którego deszcz spływał, a na widok czterech podróżnych nie raczył go nawet uchylić.

Ujrawszy tego człowieka, Benignus Spiadudry wydał okrzyk przestraszenia, pastor zaś odwrócił się tknięty zadziwieniem i wstętem. Nowo przybyły jednak, do niego zwrócił swe słowa.

— Jak to! to wy, panie pastore! co prawda, to niespodziewałem się, że będę miał przyjemność widzieć dziś powtórnie waszą twarz płaczącą z przestraszoną miną.

Pastor powściągnął pierwsze poruszenie wstętu. Rysy jego twarzy przybrały wyraz powagi i spokoju.

— Ja zaś, mój synu, rzekł, cieszę się, że traf sprowadził pasterza do owieczki zbłąkanej, aby bezwzględnie, ta owieczka powróciła nareszcie do niego.

— Zaszczycenie rekomendowana filja zakładu fotograficznego p. Dukiewicza, ma miasto nasze opuścić na wiosnę. Będzie to prawdziwa dla nas szkoda, bo fotografie dotąd tu reprodukowane, z pracami tego zakładu równać się nie mogą. Nie dość kamery, potrzebna także poczucia piękna i pewnej wiedzy artystycznej, które nie są udziałem każdego fotografa.

— Z okolic Turku i Uniejowa donoszą nam o niemałych stratach pozrządzanych przez wylewy wody. Nie obyło się i bez ofiar w utopionych.

— Z dniem 28-ym z. m. przybyło dnia 3 godziny i 6 minut. Skutkiem tego wcześniejszym jest poranek (o godz. 6 m. 49), a późniejszym zachód (o godz. 5 m. 37).

— Donoszą nam z Warty, iż tam wylały wody i zatopiły rozległe łęgi, naruszyły jeden z mostów i groble. Z wielu innych miejsc skarżą się na zniszczenie kartofli zachowanych w dołach.

— W nadchodzący poniedziałek i wtorek (d. 6 i 7 b. m.) odbędzie się ciągnięcie 2-jej klasy loterii klasycznej.

— Do kwestji blisko ogół dotyczących, bez zaprzeczenia należy stan zdrowia publicznego. Wszelkie przeto instytucje mające na celu ułatwienie pozyskania zdrowia, budzą w nas żywy interes. Do rzędu takich instytucji zaliczamy Zakład leczniczy prywatny D-ra Kadlera w Warszawie (ulica Złota № 17), przeznaczony dla chorych tak mężczyzn jako i kobiet, dotkniętych chorobą syfilityczną i cierpieniami skóry. Zakład ten przed niespełna dwoma laty pod firmą D-rów Podowskiego i Kadlera otworzony, urządzony z całym komfortem, na wzór tego rodzaju zagranicznych instytucji, ważnym jest nabytkiem zwłaszcza dla osób na prowincji zamieszkałych, pozbawionych rady specjalisty. Umożliwia on bowiem odbycie systematycznej kuracji i mniej zamożnym, gdyż za opłatą dzienną po rs. 1 kop. 50 od osoby, oprócz pomocy lekarskiej, lekarstw, kąpeli, etc., zapewnia chorym całkowite utrzymanie. Ze rada i troskliwa a ciągła opieka lekarza specjalisty jest konieczną, zwłaszcza dla cierpiących na skórę, nie podlega wątpliwości. Dowodem tego tysiące zastarzałych chorób skórnych, z którymi chory u nas pomimo szukania pomocy tu i owdzie, dziesiątki lat się noszą, a których dopiero za interwencją specjalisty, lub po zasięgnięciu rady u źródła samego, to jest w Zakładzie ku temu przeznaczonym, pozbywają się.

Gdy więc jedyną prawie drogą do usunięcia tych uporczywych cierpień jest w mowie będący Zakład, dający wszelką pewność pozyskania zdrowia w jak najkrótszym czasie, czujemy się przede wszystkim do obowiązku uczynić niniejszą wzmiankę, a to tem bardziej, że sam Zakład umieszczony w eleganckim pałacyku, pod każdym względem jest tak wzorowo urządzony, iż nietylko mężczyźni, przyzwyczajeni do miękkiego życia, ale nawet kobiety rozpieszczone wygodami, znajdują dla siebie odpowiednie pomieszczenie.

— Nierzadko z niektórych szynków dolatuje nas śpiew „Wacht am Rhein.” O poezjo! jakże czarodziejską jest twoja potęga, mocą której — choć się je, pije i żyje nad Prosną, to się myśli o Renie i Ren się kocha.

— W ubiegłym karnawale na wielu zabawach i wieczorach w naszym mieście, uważaliśmy, że

— Na szubienicę Amana! pierwszy to raz dopiero do owieczki porównany zostałem. Wiercie mi, ojcie, że jeśli chcecie pochlebić jastrzębiowi, to nie nazywajcie go gołębiem.

— Ten, przez którego jastrząb gołębiem się staje, pociesza, mój synu, ale nie pochlebia. Sądziacie, że ja was się lękam, a ja was zauję tylko.

— Musicie więc panie mieć wielki zapas łitości, sądziłbym bowiem, żeście go już powinni byli wyczerpać dla tego nieboraka, któremu dziś pokazywaliście wasz krzyż, aby nim zakryć moją szubienicę.

— Biedak ten, odpowiedział pastor, mniej od was był godnym łitości; on bowiem płakał, a wy się śmiejecie. Szczęśliwy, kto w chwili odpokutowania win poznaje, jak ręka człowieka jest bezsilną w obec Boskiego słowa.

— Dobrze powiedziano, ojcie, rzekł pan domu z okropną i sztycherzą wesołością. Szczęśliwy, kto płacze! Dzisiejszy nasz pacjent zresztą, nie popełnił innej zbrodni, jak tylko, że, zbyt mocno ukochawszy króla, nie mógł żyć nie robiąc jego portretu na małych medalach z miedzi, które następnie złącił artystycznie, aby godniejsze były królewskiego oblicza. Nasz taskawy monarcha, w nagrodę tak wielkiego przywiązania, ofiarował mu

sztuczne kwiaty, których powierzchowność zdradzała pochodzenie z Paryża lub Lyonu, w rubryce wydatków kobiecych na stroje, niemałe mają znaczenie. Z tego powodu notujemy w „Kaliszaninie,” że fabryka kwiatów egzystująca w domu pod № 28 w Rynku, utrzymywana przez p. Michała Starczewskiego, odznacza się wyrobami pełnymi gustu, naturalności i artystyczną wyobraźnią. Niestety jednak, fabryce tej trzy zarzuty zrobić można, a mianowicie: 1) że jest uplacowana na 3 piętrze, 2) że kwiaty są tanie, i 3) że nie są zagraniczne.

— Dla uboższego studenta uniwersytetu, o którym pisał korespondent z pod Złoczewa (№ 13 Kaliszanina) W-ny J. P. z U. złożył w redakcji rs. 10, które odesłano Szan. korespondentowi. Za tym przykładem zacnego i oświeconego obywatela, pójść może i inni.

— Nadstane z Wielunia do redakcji przez p. S. M. rs. 2 dla paralytyka Witkowskiego, temuz doręczono.

— W sobotę, to jest dnia 4 marca r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Adell z Dzierżbickich Mazurkiewicz, odbędzie się w kościele Panny Marii o godz. 10-ej z rana, żałobne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych.

— W d. 1 b. m. umarł w Opatówku pod Kaliszem, w wieku lat 52 Jan Rosłonec poprzednio sekretarz Magistratu w Warcie, ostatnio burmistrz m. Opatówka.

† W dniu 28 lutego r. b. umarła Anastazja Tymieniecka, panna, przeżywszy lat 50.

— (Art. nad.) — Cześć cnotcie niewieściej! cześć najlepszej matce, miłosiernej biednych opiekunice, cześć ciałom zgasłej w Bogu w 59 roku życia s. p. Felicji z Mierzyńskich Górskiej! W osobie czcigodnej tej matrony, w dniu 17 lutego r. b. straciła Łęczycza jedną z najgodniejszych przybranych cór swoich. Jaką była w życiu rodzinnym wiedzą najbliżsi, jak uczynną, przystępną, doznali tego ubodzy, jak gościnną, towarzyską, szanowaną, tego dowiodł liczny zastęp przyjaciół nad mogiłą skupionych. Oddając hołd publiczny, cichej ale rzetelnej zasłudze, niechaj mi wolno będzie nadmienić, że obok cnot domowych, w duszy s. p. Felicji, wdowy po majorze b. wojsk polskich znalazło się miejsce i dla uczuć szerszych i myśli podnioslejszych, bo była ona prawdziwie kobietą obywatelką. — W ostatnich czasach smutnych wypadków, bolała dotkliwie nad ciosami jakie wszechstronną dotknęły cywilizację. Pokój twej duszy szlachetnej! a nam pozostałym tułaczom tej ziemi, otucha i przykład.

— (Art. nad.) — Panu G. podpisanemu na artykule w № 17 „Kaliszanina,” oznajmiam, iż gdy całe nazwisko publicznie mi zakomunikuje, natenczas dopiero przekonam Go o niepojęciu przez niego rzeczy, o której traktuje; ze swej zaś strony podpisuję się. — J. Mittwoch.

Różne wiadomości.

— Według „Gołosu” Najwyższym rozkazem, na przedstawienie p. Ministra finansów, ustano-

piękną wstęgę konopną, która, mam honor oświadczyć o tem moim szanownym gościom, nadaną została dziś na rynku w Skongen, przezemnie, wielkiego kanclerza zakonu Szubienicy, w przytomności obecnego tutaj pana pastora, wielkiego jałmużnika tegoż samego zakonu.

— Wstrzymaj się, nieszczęśliwy! przerwał pastor. Czyż ten, co wymierza karę, może o niej zapomnieć? Czy słyszysz grzmot?...

— No i cóż to jest grzmot? wybuch śmiechu szatana i nic więcej.

— Wielki Boże! dopiero co był przy śmierci człowieka, a teraz bluźni!...

— Dostyc tych kazań! stary moralista, zawołał pan domu grzmiącym i gniewnym głosem, bo inaczej mógłbyś przeklinać anioła ciemności, co nas w jednym dniu zbliżył dwa razy do siebie, na tym samym wozie i pod tym samym dachem! Naśladuj lepiej swego koleżkę pustelnika, który miałby pewnie wielką chęć powrócić do swej groty w Lynrass. Dziękuję wam, bracie pustelniku za błogosławieństwa jakie co rano, przechodząc około wzgórza, dajecie Przeklętej Wieży; ale prawdziwie, sądziłem dotąd, że jesteście dobrego wzrostu, a wasza broda, dzisiaj tak czarna, zdawała mi się białą. Pomimo to, wszak jesteście pustel-

wiono szkołę przy St. Petersburgskiej akademii sztuk pięknych, dwa stypendja po rs. 300 dla wykształcenia medaljerów mogących z czasem zająć obowiązki w mennicy rządowej. Obok tego przeznaczono rs. 2000 na gratyfikacje dla medaljerów w mennicy petersburskiej za odznaczające się roboty, oraz rs. 2000 na kupno maszyny, zbioru najnowszych medali, płaskorzeźb i t. p. przedmiotów dla oddziału rytowniczego w mennicy.

Do Daily-Telegraph piszą z Wersalu „Lat pięćdziesiąt nie wystarczy, ażeby okolice Paryża odzyskały straconą świeżość.” (K. W.)

Jak wiadomo, podnoszoną była myśl założenia *towarzystwa wzajemnej pomocy dla literatów* — urzeczywistnienie jednakże tej myśli w praktyce, okazało się niemożliwym, gdyż byłoby to ze szkoda literatury, aby jeden literat drugiemu dopomagał — przeciwnie, powstała myśl pomiędzy tutajszymi literatami ufundować *towarzystwo wzajemnego uszkodzenia sobie.* (Kolce)

„Przegląd Sądowy” odznaczający się widocznym kalectwem od urodzenia, poprawił się, bo za sierpień i wrzesień wyszedł od razu w grudniu. Utrzymują dobrze poinformowani, że redakcja tego pisma bacząc na pospiech i interes prenumeratorów, ma zamiar wydawać „Przegląd Sądowy” *za wszystkie miesiące razem* w jednym zeszyt — zmieniając bynajmniej warunków prenumeraty.

Ponieważ liczba adwokatów zwiększa się u nas z dniem każdym — postanowiono zatem *założyć towarzystwo podupadłych adwokatów.* (Kolce)

Wielu przyszło do tego przekonania, że *młodsze salonowa* dla tego tak dużo leje na głowę oleju, żeby się go choć trochę dostało do głowy. Ale to chyba nieprawda... (Kolce)

W okolicach Kielec pojawiły się wilki. Śniegi w okolicach Kielec spadły tworząc ogromne zasy. Nawet w samym mieście dały się w znaki. (G. K.)

„British medical journal” donosi, że Prusacy stracili w ciągu wojny obecnej około 200 lekarzy i chirurgów.

„Times” mówiąc o indemnizacji wojennej, jakoby Prusy mogły dziś żądać od Francji, powiada, że ogół kontrybucji pobranych przez Francję z różnych księstw niemieckich od roku 1792 do 1800 wynosi 1,679,904,000 franków, i dodaje, że ponieważ pieniądz miał wówczas wartość cztery do pięćkroć większą niż dzisiaj, zatem summa ta śmiało rzecz można równa się 5 1/2 miliardów dzisiejszym.

Obliczają, że od początku wojny Francja wydała na uzbrojenie stolicy do 50 milionów franków, a na artylerję około 10 milionów.

PP. Rotszyld i Wallace wybierają się do Londynu dla złożenia podziękowań ludowi angielskiemu, w imieniu ludności paryskiej, za jego dowody współczucia. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

Nakładem Przeglądu Tygodniowego ma być wydana „Encyklopedia Powszechna” w jednym wielkim tomie. Stanowiąc ona będzie premjum bezpłatne dla prenumeratorów Przeglądu na r. b. Przy Encyklopedji tej będzie wydany Atlas.

nikiem z Lynrass, jedynym pustelnikiem w Dronthejmuus...?

Tak jest, odpowiedział zapytany przytłumionym głosem.

My więc oba, mówili dalej pan domu, jesteśmy dwoma samotnikami prowincji. — Hola! Bechljo, pospiesz no się z tą ćwiartką baraniny, bo głodny jestem. Zatrzymał mnie we wsi Burock ten przeklęty doktor Manryll, który za trupa chciał mi dać tylko dwanaście askalinów; temu piekielnemu dozorczy Spladgestu w Dronthejm, to dają aż czterdzięci. Hej! mosci panie w peruce, co to panu? strzeż się, bo upadniesz. Ale, ale, czyś skończyła, Bechljo szkielec truciciela Orgiwusa, tego sławnego czarnoksiężnika? Czas by już był wyprowadzić go do gabinetu ciekawości w Berghen. A czy postać którego z twoich warchlaków do syndyka w Loewig po moją należność, to jest cztery podwójne talary za wrzucenie do kotła czarownicy i dwóch alchemików, dwadzieścia askalinów za zdjęcie z szubienicy Jomaela Typhaina, żyda na którego się zalił szanowny biskup, i talara za przyprowadzenie nowego ramienia do kamiennej szubienicy miejskiej.

Pieniądze te, odpowiedziała kwaśno żona, pozostały w ręku syndyka, syn twój bowiem za-

Cena Encyklopedji bez atlasu rs. 5. Uważając z prospektu, dzieło to będzie bardzo praktycznym i pożytecznym jako książka podręczna, gdyż przy treściwości artykułów, może pomieścić mnóstwo wiadomości. Nie wznowi się więc błąd, jakim zgrzeszyła Encyklopedia Orgelbranda, w której jedne przedmioty są traktowane rozwickle i obszernie, a za to mnóstwo ważnych pominiętych.

P. August Mobach znakomity badacz historyczny dziejów naszych, w Wrocławiu zamieszkały, wydaje obecnie bardzo ważne dzieło p. t.: „Bolesław Chrobry.” Obecnie historyk ten wydał w języku niemieckim dzieło o francuzko-niemieckich wojnach od r. 1800 — 1813 ułożone z opowiadań i pamiętników ówczesnych wojskowych polskich. Tytuł tego dzieła jest: „Beiträge zur französischen-deutschen Kriegs-geschichte 1800 — 1813. Aus den Berichten polnischer Offiziere.”

Według „Gołosu” ministerjum spraw wewnętrznych ze względu użyteczności zakładu leczniczego ciśnionem powietrzem w Petersburgu, udzieliło subsidjum rządowe po rs. 2200 na lat 10.

Według „Gołosu” Uniwersytet Dorpacki urządził odczyty na rzecz miejscowej dobroczynności. (K. W.)

Biblioteka Warszawska za m. luty zamieściła: a) Dalszy ciąg powieści: „Bez wyjścia.” b) Artykuł tłumaczony z rosyjskiego ze Strachowa p. t.: „Literatura zagraniczna w stosunku do rosyjskiej,” według którego wpływ literatury angielskiej szybko w Rosji wzrasta. c) Poezję Deotymy, w której wzywa sędziwego A. E. Odyńca o napisanie pamiętników o Adamie Mickiewiczu, z którym czcigodny ten poeta żył w stosunkach przyjaźni od lat młodych. d) Biografię Fryderyka hr. Skarbka, przez K. Wł. Wójcickiego. Według teje hr. Skarbek, powieściopisarz i dramaturg, autor: „Nauki administracji” (1821 r.), tłumacz „Pieśni Anakreona,” „Pana Antoniego” — „Podróże bez celu,” — „Tarta,” „Damjana Ruszczyca” etc. urodził się w d. 15 marca 1792 r. Pierwsze nauki pobierał od gubernera francuza Chopina, ojca sławnego muzyka, następnie w Liceum warszawskim, dalsze w College de France. W r. 1811 opuścił Francję i wrócił do kraju, gdzie zawód publiczny rozpoczął w Ministerjum Skarbu; w r. 1813 został radcą powiatowym, w r. 1817 marszałkiem sejmiku powiatu sochaczewskiego; w r. 1818 został profesorem Ekonomji politycznej w b. uniwersytecie warszawskim i członkiem Towarzystwa Przyjaciół nauk; w r. 1842 Prezesem Dyrekcji ubezpieczeń, w r. 1844 otworzył główną kasę oszczędności; w r. 1847 mianowany był tajnym radcą, a w r. 1854 Dyrektorem Głównym Komissji Rządowej Sprawiedliwości. Z tej ostatniej godności przeszedł na emeryturę. Umarł w Warszawie d. 25 listopada 1866 r. e) Z archeologii: „Poszukiwania w b. gubernji augustowskiej przez Alfonsa Budzińskiego. Artykuł ten traktuje głównie o wykopaliskach we wsiach: Justynowie, Jegłówku v. Surpile, Justjanowie, Piątnicy, Żywa—woda i Ossowie. f) Z ekonomji, „O kasach pożyczkowych na wzajemności opartych i o zasadzie wzajemności” przez Mieczysława Bochenka. g) Przegląd teatralny, obejmujący: „Kilka uwag o kierownictwie artystycznym;” „Komedje i dramaty oryginalne i tłumaczone.” Są tu uwagi o „Maupracie” Sanda, „Miss Multon” Bélota, „Di-

pomniał wziąć drewnianej łyżki, aby je na nią odebrać, żaden zaś ze sług sędziego nie chciał oddać mu ich do ręki.

Mąż zmarszczył brwi.

Niech tylko ich karki wpadną w moje ręce, a zobaczą, czy będę potrzebował drewnianej łyżki, aby się ich dotknąć. Potrzeba jednak być ostrożnym z tym syndykiem. Do niego to odesłaną została skarga złodzieja Iwara, o to, że wzięty był na tortury, nie przez spełniającego zwykle te obowiązki oficjalistę, ale przez przemienie; dowodzi bowiem, że nie będąc osadzonym, nie był jeszcze pozbawionym czci. Nie pozwalaj też, żono, twoim małym bawić się z cęgami i szczypcami; poniszczyli moje narzędzia tak, że dzisiaj nie mogę ich użyć. — Gdzież są te małe poczwary? mówili dalej, zbliżając się do słomy, na której, jak się zdawało Spiagudremu leżały trzy trupy; a, oto leżą i śpią mimo hałasu, jakby ich kto dopiero co od szubienicy odcepił.

Ze słów tych, tak pełnych okropności i wprost przeciwnych straszemu spokojowi i okropnej wesołości tego, który je wymawiał, czytelnik odgadł zapewne, kto był mieszkaniem wieży Vyglu. Spiagudry, który na jego widok przypomniał sobie, że go oglądał częstokroć w smutnych uroczysto-

dierze” Berthona, „Żydzie” Lubowskiego, i „Salomonie” Wacł. Szymanowskiego. Dział ten wreszcie mówi o „Składzie artystów warszawskich.” W korespondencji Biblioteki mieści się list p. F. zawiadamiający o przekładzie na język polski gruzińskiego poematu: „Skóra tygrysa” przez Kazimierza Łapeczyńskiego i listy D-ra Stanisława Krzyżanowskiego w przedmiotach archeologicznych. W rozbiórach mieszczą się recenzje dzieł: „Kwiaty i owoce,” wydania Ignacego Trusiewicza (Kijów 1870), — „O starożytnym polskim języku p. Boduena de Curtene” (Lipsk 1870); „Studja nad podatkiem dochodowym” p. Leona Bielińskiego (Lwów 1870). Z działów wreszcie „Kroniki zagranicznej literackiej” i „Wiadomości literackich” zamieszczonych w Bibliotece Warszawskiej za luty r. b. podamy następnie szczegółowe wyjątki.

Przegląd polityczny.

Urzędowa depesza z Paryża d. 26 lutego zawiadamia o podpisaniu preliminarjów pokoju i poleca oznajmić to dowódczom wojskowym. Główne warunki pokoju nie są jeszcze wiadome, dzienniki jednak angielskie utrzymują, że Alzacja i Lotaryngja niemiecka wraz z Metz, przyłączone będą do Niemiec. Nancy także ma być objęte linią graniczną. Prócz tego Francja zapłaci 220 milionów funtów szterlingów wynagrodzenia kosztów wojennych. — Wkrótce dowiemy się prawdy, gdyż punkta przedugodne mają być formalnie zatwierdzone przez Zgromadzenie narodowe.

Zdaje się, iż niezachwiane postanowienie cesarza Wilhelma, by wojska niemieckie weszły do Paryża, przyjdzie do skutku, jakkolwiek dzienniki Paryżkie nieomieszkały ogłosić różnych niepokojących wiadomości o wykrytych bombach piorunujących, o plakatach wzywających ludność do zaciętej walki i t. d. Niektóre z tych dzienników twierdzą, że prusacy nie mają prawa wejść z tryumfem do miasta, którego nie zdobyli szturmem; radzą przeto nie otwierać bram i nie stawiać oporu, gdy będą przemocą wyważone. Tę myśl wyraża następujący list generała Trochu ogłoszony w Liberte: Paryż 19 lutego 1871 r.

Panie redaktorze! Zapytujesz mnie pan co sądzę o szerzącej się coraz bardziej pogłosce, że armja niemiecka wkrótce wejdzie do Paryża! Odpowiem najotwarciej.

Po czterech przeszło miesiącach oblężenia, po ośmiu walkach i czterech wielkich bitwach, które oblężeni zawsze pierwsi rozpoczynali; po bombardowaniu, którego ofiarą padło tyle istot niewinnych; po konwencji, którą tylko głód podyktował; — nieprzyjaciel winien przyznać Paryżowi honory wojny, jeśli choć trochę dba o tradycje i prawidła, które w obec opinji publicznej są tytułami szlachectwa zwycięzców i zwyciężonych.

Honorami wojennymi dla Paryża jest pozostawanie jego murów i część dla jego załoby.

Nieprzyjaciel chce wejść do Paryża, a nie zdobył szturmem ani jednego punktu wałów, ani jednego fortu, ani jednej linii fortyfikacji zewnętrznych! Jeżeli tak, niechże mu będą oddane rządy miasta, aby hańba i odpowiedzialność za

ściach na rynku w Dronthejm, o mało że strachu nie stracił przytomności, tem więcej, że od wczoraj miał prawdziwe powody obawiania się tego straszego wykonawcy sprawiedliwości. Nachyliwszy się do Ordenera, rzekł doń niewyraźnym głosem: „to Nychol Orugix, kat prowincji Dronthejmuus.”

Ordener przejęty wstrętem, zadrzał, załując, że go burza pod ten dach sprowadziła. Po chwili jednak oświadczył nim uczucie jakiejś niewystawionej ciekawości, ubolewając przeto nad zakłopotaniem i przestraszaniem swego starego przewodnika, słuchał z taką uwagą rozmowy i obserwował zwyczaję szczególniejszego człowieka, jakiego miał przed oczyma, jak chciwie słuchamy wygona hijeny lub ryku tygrysa, sprowadzonego z pustyni do miast naszych. Nieszczęśliwy Benignus za to, wcale nie był w usposobieniu robienia spostrzeżeń fizjologicznych. Schowawszy się za Ordenera, okrywał się swym płaszczem, poprawiał drżącą ręką plaster na oku i nasuwał na twarz perukę, a nie śmiejąc odetchnąć, wdychał tylko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ten gwałt spadła na niego samego. Niech w do- wód protestacji milczącej a uroczystej, bramy mia- sta będą zamknięte; niechaj je otwiera armatami, na których strzał nie odpowie Paryż rozbrojony.

I zostawmy prawdzie, sprawiedliwości i historii ocenienie tego postępku. Chciej pan przyjąć i t. d. Jenerał Trochu.

Prasa zagraniczna zajmuje się już przewidywa- niem jak ukształtują się nadal rzeczy we Francji i w całej Europie. Manchester'ski Guardian tak mówi o przyszłej polityce Francji: „Z najlepszego źródła otrzymujemy wiadomość, że program teraźniejszego naczelnika rządu we Francji jest następujący: bezwzględne zawarcie pokoju, oswobodzenie Francji od wojsk niemiec- kich, powrót armji francuzkich z niewoli, zreor- ganizowanie policji dla stłumienia rozbojów, które się podczas wojny zageściły, przygotowanie po- wrotu dynastji orleańskiej, i przywrócenie konsty- tucji r. 1830 jako prawa zasadniczego kraju.

Ostatnie dwa projekta zatwierdzone będą w ple- biscycie. P. Thiers jest za trzymaniem silnej ar- mji stałej, a ponieważ Francja nie ma funduszów na zreorganizowanie teraźniejszych swoich sił zbroj- nych, przeto armja cesarska po powrocie z niewo- li nie będzie rozwiązana, lecz oddana zostanie pod dowództwo jenerała Changarnier, który w zupeł- ności pochwalać ma plany p. Thiers.

Journal de Bordeaux zawiadamia, że zaraz po podpisaniu pokoju, marszałek Bazaine ze swo- im sztabem przyjedzie do Bordeaux, i złoży spr- awę ze swojego postępowania w Metz.

Telegramy.

Wersal, 26 lutego. — Warunki przedugodne są następujące: ustąpienie Alzacji oprócz Belfortu, niemieckiej Lotaryngji wraz z fortecą Metz. Kon- trybucja 5 miliardów mająca być wypłaconą w cią- gu lat trzech. Pewne części Francji po za obrę- bem nowej granicy będą zajęte przez niemców aż do wypłaty zupełnej kontrybucji. — (Ministerstwo spraw zagranicznych).

Bordeaux, 27 lutego. — Dziś nie było posiedze- nia Zgromadzenia narodowego. Krańcowa lewa zażądała aby umiarkowana lewa przystąpiła do protestacji przeciwko pokójowi mającemu za pod- stawę cessionę terytorjalną. Większość zgromadze- nia uchwaliła nie przyjmować żadnych w tym względzie zdań, dopóki warunki pokoju nie będą wiadome. — Wniosek Gambetty w tym duchu przyjęto.

Wersal, 26 lutego. (Urzędowe). Do cesarzowej królowej w Berlinie. Z głęboko wzruszonym ser- cem, z wdzięcznością za łaskę Bożą, donoszę Ci, że w tej chwili właśnie podpisane zostały preli- minarja pokojowe. Oczekiwać teraz jeszcze na- leży na zatwierdzenie Zgromadzenia narodowego w Bordeaux. — Wilhelm.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernialnego Kalisza podaje do wiadomości, że w dniu 18/30 marca r. b. o godzi- nie 11 z rana, w biurze tutejszego Magistratu od- bywać się będzie głośna licytacja na wydzierża- wienie gruntów miejskich, a mianowicie: a) we wsi Tyniec: części ogrodu położonego z lewej strony szosy prowadzącej z Kalisza do Sieradza na czas od 1 lipca 1871 r. do tejże daty 1874 r. od sum- my rs. 12 kop. 50 na rok; b) gruntu we wsi Ostrów- Kaliski na czas od 20 września (1 października) 1871 r. do tejże daty 1874 r. od summy rs. 50 kop. 56. Przystępujący do licytacji winien przed- stawić kaucją, do dzierżawy ad a, rs. 1 kop. 25, ad b, rs. 5. Za Prezydenta Maczyński.

W dniu 11 (23) marca r. b. o godzi- nie 10 z rana sprzedaniem będą przez licytacją kamienica № 93 przy uli- cy Sieradzkiej w mieście Warcie; domy i fol- wark pod № 231 i 232 w temże mieście po- położone. Bliższe szczegóły sprzedaży przejrzeć można w Kancelarji Patrona Ad. Chodyńskiego w Kaliszu.

W drukarni W. Hindemith.

KSIEGARNIA H. HURTIG W KALISZU

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, miasta Kalisza i okolic, że z powodu posiadania znacznego zapasu nut na fortepjan i do śpiewu z wydań aż po rok 1870, postanowiła część tych- że i na czas pewien zniżić,

o połowę ceny,

to jest za arkuszy wydanych w kraju zamiast kop. 15 po kop. 7 1/2, a z wydań zagranicznych cena kop. 15, liczoną będzie po kop. 10. (58-6-1)

KOREPETYTOR języków: francuzkiego, niemieckiego, wło- skiego i angielskiego, posiadający patent OD DYREKЦИИ NAUKOWEJ OSWIECENIA NARODOWEGO,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że udziela korepetycje wymienionych języków to jest uczniom gimnazjum męskiego i uczennicom gimnazjum żeńskiego, jako też oso- bom prywatnym, podług najnowszej metody to jest teoretycznie jak też i praktycznie czyli konwersa- cji. Ponieważ przez lat 15 poświęcałem się za granicą wychowaniu czyli wykształceniu młodzie- ży, gdzie sobie największe zaufanie zjednałem, przeto teraz mam zamiar w Kaliszu gorliwą swą pracę poświęcić.

Stałe moje mieszkanie w Kaliszu w Rynku w domu p. Saks № 32. — W. Daum. (57-2-2)

Na folwarku Rypinek

z dniem 1 marca r. b. w nowo założonym zakładzie będzie można dostać ka- wy miejskiej, oraz wszelkich napoi rozgrze- wających i t. p. Do tego zakładu potrzebna jest gosposia dobrze obeznana szczególnie z pie- czeniem chleba wiejskiego. L. S. (54-3-2)

Dobra ziemskie

w glebie klasy II móg 1163, przy drodze bitej dwie mile od stacji kolei żelaznej do wydzierża- wienia na lat 12. Bliższa wiadomość powziąć można w kancelarji Patrona Grodzieckiego. (59)



Maszyny do szycia amerykańskie i niemieckie wszelkich systemów,

po cenach fabrycznych. Lekcje praktyki udziela- ją się bezpłatnie w Kaliszu. Gwarancja na lat 5. Zarazem polecamy amerykańskie maszyny do prania i wyżymania.

Ludwik i Józef Schlesinger. (51-1) w Wrocławiu Ohlauer-Strasse № 32.

Łubinu żółtego

do siewu 200 korcy ma na sprzedaż domi- nium Dobra w powiecie Tureckim. (41-4-2)

Wóz frachtowy nowy, nieuży- wany, silnie zbudowany, z materjałów wytrwałych, jest do sprzedania w do- brach Radliczyce pod Kaliszem. Wiadomość na miejscu. Cena przystępna. (39-6-4)

Jest do pozbycia ze znaczną dla na- bywcy korzyścią kapitał rs. 5000. Wiadomość u Patrona Ad. Chodyńskiego.

Dwa pokoje w każdym czasie do odnajęcia, lub 5 pokoi i kuchnia ze schowaniem, piwnicą, drwalnikiem i gór- rą wspólną od Wielkiej-nocy, wszystko w zupeł- nie dobrym porządku. Wiadomość w domu p. Prze- chadzkiego od ulicy Babina pierwsza sień na pra- wo w mieszkaniu Szczepankiewicza. (51-3-2)

Przed południem d. 1 Marca r. b. zgiął Hersz Roth w Kaliszu pu- gillares czarny, który zawierał go- towizną w kuponach i biletach bankowych około rs. 22, tudzież rewers na rs. 712 kop. 80 przez Feliksa Myszkowskiego dnia 13 kwietnia 1870 r. na rzecz Bolestawa Sucheckiego wystawiony i kontrakt przez tychże obydwoch d. 23 maja 1869 roku z Rothem zawarty, niemniej różne inne kwity i książeczkę legitymacyjną Rotha. Ze zaś Rothowi głównie zależy na odzyskaniu kwitów, więc prosi aby znalazca lub wiadomość o tém mający raczył z tem zgłosić się do niego lub do expedycji „Kaliszanina,” za co pieniądze powyższe dla oddającego lub donoszącego dobrowolnie ofiaruje. (60)

W majątku Chełmno na trakcie z Ko- ła do Dąbia, jest do sprzedania urzą- dzenie browarne, to jest: kocioł miedziany nowy, kilsztok i t. p., w dobrym stanie. Wiado- dość na miejscu. (47-3-3)

Zabłąkał się piesek pokojowy o czarnych i białych łatkach z włosem długim kręconym, z centkami żółtemi pod oczami i z takimże obrostem koło pyszczka. Za sprowadzenie go lub uwiadomienie na pierw- sze piętro w domu W. Szliwego przy ulicy Ma- rjańskiej o jego przebywaniu, zostaje do dyspozy- cji łaskawcy rs. 3 wynagrodzenia. (52-2-2)

Kurs Giełdy Warszawskiej. Dnia 27 Lutego 1871 r.

Table with columns: Monety i papiery, Ruble i kopiejki, and various financial entries like 'Pół-Imperjały rosyjskie', 'Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej', etc.

Table with columns: W e k s l e., and entries for 'Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.', 'Londyn: 1 funt szterling 3 m.', etc.

Przedstawienie amatorskie na instytucje dobro- czynne w Kaliszu odbędzie się w przyszłą sobo- tnie dnia 27 lutego (11 marca) r. b. Bilety naby- wać można w hotelach pp. Peschkiego i Puscha.

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Po jutrze, to jest w niedzielę przedstawioną bę- dzie pierwszy raz operetka w dwóch aktach p. t.: „Pensjonarki,” i krótkochwila ze śpiewami w dwóch aktach p. t.: „Nie mam czasu.”

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej